

**GLOBAL FEMINISMS  
COMPARATIVE CASE STUDIES OF  
WOMEN'S ACTIVISM AND SCHOLARSHIP**

**SITE: POLAND**

**Transcript of Anna Gruszczyńska  
Interviewers: Ola Piel and Joanna Wydrych**

**Location: Kraków  
Date: June 2004  
Polish Language Original**



**eFKa**

**Women's Foundation  
Skrytka Poczтовая 12  
30-965 Kraków 45, Poland  
Tel/Fax: 012/422-6973  
E-mail: [efka@efka.org.pl](mailto:efka@efka.org.pl)  
Website: [www.efka.org.pl](http://www.efka.org.pl)**

## Acknowledgments

*Global Feminisms: Comparative Case Studies of Women's Activism and Scholarship* was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan (UM) in Ann Arbor, Michigan. The project was co-directed by Abigail Stewart, Jayati Lal and Kristin McGuire.

The China site was housed at the China Women's University in Beijing, China and directed by Wang Jinling and Zhang Jian, in collaboration with UM faculty member Wang Zheng.

The India site was housed at the Sound and Picture Archives for Research on Women (SPARROW) in Mumbai, India and directed by C.S. Lakshmi, in collaboration with UM faculty members Jayati Lal and Abigail Stewart.

The Poland site was housed at Fundacja Kobiet eFKa (Women's Foundation eFKa), Krakow, Poland and directed by Slawka Walczewska, in collaboration with UM faculty member Magdalena Zaborowska.

The U.S. site was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan in Ann Arbor, Michigan and directed by UM faculty member Elizabeth Cole.

Graduate student interns on the project included Nicola Curtin, Kim Dorazio, Jana Haritatos, Helen Ho, Julianna Lee, Sumiao Li, Zakiya Luna, Leslie Marsh, Sridevi Nair, Justyna Pas, Rosa Peralta, Desdmona Rios, and Ying Zhang.

Undergraduate student interns on the project included Alexandra Gross, Julia MacMillan, Libby Pozolo, Shana Schoem and Megan Williamson.

Translations into English, Polish and Chinese were provided by Kim Dorazio, Cheng Jizhong, Kasia Kietlinska, Justyna Pas, Alena Zemanek, and Ying Zhang.

Technical assistance was provided by R. Thomas Bray, Dustin Edwards, and Keith Rainwater.

Graphic design was provided by Elisabeth Paymal.

The project was initially supported by a University of Michigan Rackham Interdisciplinary Collaboration Research Grant. Additional support was provided by the College of Literature, Science and the Arts, International Institute, Institute for Research on Women and Gender, Women's Studies, Humanities Institute, the Center for South Asian Studies, the Herman Family Fund, the Center for African and Afro-American Studies and the Office of the Provost at the University of Michigan.

For more information, visit our website at <http://www.umich.edu/~glblfem/>

© Regents of the University of Michigan, 2006

**Anna Gruszczyńska** urodziła się w 1978 roku w Kowarach, w Polsce. Studiowała Filologię Angielską i Hiszpańską na Uniwersytecie Wrocławskim oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 2001 roku Gruszczyńska założyła oddział organizacji Kampania Przeciwko Homofobii. Organizowała marsze i kampanie prasowe domagające się praw dla gejów i lesbijek w Polsce. Jako wypowiadającą się otwarcie lesbijkę i działaczkę feministyczną, spotykały ją wielorakie reperkusje społeczne i polityczne. Gruszczyńska jest głęboko oddana idei walki z homofobią i regularnie publikuje artykuły na ten temat w pismach feministycznych. Ma trzy młodsze siostry i mieszka w Krakowie.

**Aleksandra Piela** ma tytuł Magistra Filmologii. Pracuje jako wolontariuszka w Fundacji Kobiet eFKa i jest aktywną uczestniczką prowadzonej przez tę fundację Akademii Feministycznej. Piela pracuje jako instruktorka jogi.

**Joanna Wydrych** ma tytuł Magistra Nauk Politycznych i Studiów Genderowych z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Była aktywną uczestniczką Akademii Feministycznej eFKi. Wydrych interesuje się punktami przecięcia między feminizmem, a lewicą.

Anna Gruszczyńska  
Czerwiec 2004  
Kraków

### **Ola Piel: Nazywam się Ola Piel**

**Joanna Wydrych: Joanna Wydrych**

**O.P.: A to jest Ania Gruszczyńska i spotkałyśmy się tutaj po to, żeby z Anią przeprowadzić rozmowę a właściwie nawet coś więcej niż rozmowę dlatego, że jest to wywiad przeprowadzony po to, żeby utrwalić pewną historię, właśnie historię Ani, a konkretnie w kontekście jej feminizmu.**

Anna Gruszczyńska: Hmm, to kiedy ja sobie usiłuję przypomnieć... bo, bo to pytanie, skąd to wszystko się wzięło, skąd zainteresowanie gender studies, feminizmem, już kilka razy się nad tym zastanawiałam i mam wrażenie, że sam początek był kiedy jeszcze we Wrocławiu,<sup>1</sup> w... to był, to było między 1997 a 2000 rokiem, studiowałam filologię angielską i na trzecim roku, w ramach proseminarium, mogliśmy wybierać bardzo różne kursy i pojawiła się wykładowczyni, która... ze Stanów, z Rhode Island University, która przyjechała na stypendium Fullbrighta i miała kurs o amerykańskich i indiańskich pisarkach. Dla mnie wtedy to był, to był zupełny kosmos, to był kurs na którym cała lista lektur, nie dość, że składała się z kobiet to jeszcze z kobiet, które wszystkie przynależały właśnie do tej mniejszości etnicznej i to był absolutnie nowy sposób czytania i coś, z czym na początku... nie wiem, muszę przyznać, że było mi trochę ciężko też, też się do tego wszystkiego dostosować. Później, na tym pierwszym semestrze trzeciego roku było jeszcze sporo innych lektur, najbardziej chyba pamiętam coś... zaraz Charlotte Perkins? i Perkins Gilman? Nie wiem, czy to kiedykolwiek było tłumaczone na język polski, w każdym razie po polsku to będzie „Żółta tapeta” - opowieść o kobiecie, która ze względu na bardzo opiekuńczego męża i na swoje jakieś tam niedomagania zostaje w zasadzie zmuszona do sześciotygodniowej kuracji, która ma polegać na takim permanentnym odpoczynku. Łąduje w łóżku na wznak, właśnie w pokoju z tą, z tą żółtą tapetą, w międzyczasie lekko wariuje i za tą „Żółtą tapetą” ja zaczęłam mnóstwo czytać o kobiecej histerii, o wpisywaniu kobiety właśnie w taką opowieść o szaleństwie, o tym, że są niedomagające, nie do końca normalne, histeryczne i tak dalej, i postanowiłam pisać pracę licencjacką o „Szklanym kloszu” Sylvii Plath, o... Tytuł brzmiał tak, że nie jestem w stanie go dzisiaj powtórzyć, w każdym razie coś z patriachatem na pewno tam było i, i było mnóstwo lektur o, o kobietach i o szaleństwie. W każdym razie wtedy, wtedy się tego strasznie dużo naczytałam i od tych tekstów zaczęłam trochę przechodzić ten etap takiej potrzeby chyba bardziej praktycznego działania... Ja z resztą wtedy byłam na takim etapie, że Wrocław trochę mnie męczył - i uniwersytet, i samo miasto, i moja rzeczywistość tam, więc zdecydowałam się zdawać na nowe studia do nowego miasta. Udało mi się dostać na filologię hiszpańską do Krakowa i w internecie pamiętam, że wyszukałam informację, o tym, że w Krakowie istnieje coś takiego jak Fundacja Kobiecea. I to nawet nie była chyba strona eFKi<sup>2</sup>, to była jakaś informacja chyba tylko i wyłącznie z mailem, albo z telefonem na jakiejś podstronie. No i kiedy w październiku pojechałam do Krakowa na nowe studia, jakoś się zaaklimatyzowałam, mam wrażenie, że chyba już w listopadzie przyszedłam do, do eFKi z takim pomysłem, że ja chcę być tutaj wolontariuszką, tak naprawdę nie do końca jeszcze mając pojęcie na czym w ogóle polegają organizacje

<sup>1</sup> The capital of the lower Silesia region of Poland.

<sup>2</sup> eFKa: Women's Foundation (Fundacja Kobiet) which is in charge of the Poland site of the Global Feminisms Project.

pozarządowe i na czym polega taka organizacja jak, jak eFKa. I trafiło mi się zajmowanie biblioteką, organizowanie katalogu, spisywanie całej listy książek, eee nie wiem, mniej więcej takiej bazy danych. I przy okazji robienia tego katalogu miałam drugą taką okazję po, po anglistyce, żeby się tych tekstów strasznie dużo naczytać i pamiętam, że w zasadzie czytałam chyba wszystko co mi, co mi w ręce wleciało, tak dosyć nieustająco i przez ten, przez ten mój pierwszy rok w Krakowie głównie zajmowałam się tutaj, tutaj biblioteką, mnóstwo czytałam, chodziłam na studia i po raz, po raz pierwszy w życiu jakoś zintegrowałam się z tak zwanym środowiskiem studenckim. No i w zasadzie wtedy też na pierwszym roku, głównie na podstawie tego czytania, w końcu też tak jakby pomiędzy wierszami udało mi się wyczytać to, przed... z czym w jakimś sensie zmagalam się przez pięć lat... to znaczy, to, że chyba jestem lesbijką. Miałam wtedy chyba... jakoś mniej więcej chyba 21, 22 lata i to było jeszcze zupełnie wtedy teoretyczne i bardziej wyczytane niż w jakikolwiek sposób przeżyte. Później..., później chyba po raz, po raz kolejny pojechałam do Stanów i, i znowu przywiozłam całą furę książek. I genderowych, i feministycznych, i wśród tego też zaczęły się pojawiać książki lesbijskie. To był 2000, 2001 rok i ja... znaczy... teoretycznie pewno nie ma to większego znaczenia ale ja 11 września byłam w Nowym Jorku, zdążyłam... zdążyłam się załapać na cały zamach, co było dla mnie niesamowitym wstrząsem. 11 września w Warszawie, jak się dowiedziałam później, było spotkanie założycielskie Kampanii Przeciw Homofobii. Mniej więcej o godzinie 15, kiedy w Nowym Jorku była 9 rano i już tak ogólnie wszystko się waliło, no i ta piątka organizatorów, bo, bo na samym początku to byli... to było właśnie pięciu chłopaków, bezskutecznie czekała na dziennikarzy i w ogóle się nie doczekali a, a później, później ta data 11 września gdzieś tam została zamazana, bo głupio się było do tego przyznawać, ale we mnie gdzieś tam ciągle tkwi i ja w zasadzie wtedy jeszcze ciągle to bycie lesbijką dalej, dalej przeżywałam chyba i w czytaniu, i w pisaniu, bo całe lata namiętnie korespondowałam z kilkoma dziewczynami i w większości te znajomości w ogóle poza internet nie wyszły. To były tylko i wyłącznie listy i pisanie, pisanie, pisanie, mnóstwo pisania. I najśmieszniejsze jest to, że ja w Krakowie zakładając Kampanie Przeciw Homofobii byłam lesbijka absolutnie teoretyczną, lesbijką maksymalnie naczytaną ale, ale nic, nic poza tym. I, i chyba z tego czytania i z tego przeżywania też mi się wzięła taka potrzeba, żeby jakoś to dalej pociągnąć, z resztą od jednej z dziewczyn, z którymi korespondowałam dowiedziałam się, że powstała strona internetowa Kampanii Przeciw Homofobii i że na tej stronie jest takie wezwanie, zachęta do tego, żeby działać w terenie, bo w Krakowie w zasadzie w tamtym momencie, wiem, że istniała organizacja lesbijska LABRYS, nawet próbowałam się jakoś nią zainteresować ale ciągle brakowało mi odwagi, żeby trafić na ich spotkania. One chyba głównie się zajmowały spotkaniami w ramach takiego nieformalnego DKFu. Pamiętam, to, co mnie powstrzymywało przed pójściem na takie spotkanie to to, że one były u kogoś... w ogóle w prywatnym mieszkaniu, bo, bo oczywiście dziewczyny nie miały swojej siedziby i albo spotykały się w knajpie, nieistniejącej już knajpie „Wygoda”, albo właśnie po domach i oglądały filmy. Więc po powrocie do Polski napisałam maila na, na adres podany na stronie, o tym, że jestem z Krakowa, że chciałabym tutaj coś robić, w zasadzie tylko i wyłącznie z prośbą o informację. I bardzo szybko dostałam z powrotem maila, który mówił o tym, że jestem chyba pierwszą albo drugą osobą, która się w ogóle zgłasza i fantastycznie, i może wobec tego założyłabym u siebie oddział i była koordynatorką tego oddziału. Na co ja się tak dosyć entuzjastycznie zgodziłam, nie do końca w ogóle wiedząc w co, w co się pakuję, z resztą sam założyciel tej organizacji i prezes, który ją zakładał i do tej pory jest prezesem, Robert Biedroń, też wtedy w zasadzie nie miał, nie miał zielonego pojęcia w co się wpakował. To nagle było tak, że strasznie dużo ludzi z całej Polski pisało do niego, zakładało oddziały, później te oddziały padały. Przez bardzo długi czas oddział krakowski był, był jedynym, który w ogóle, w ogóle istniał mniej więcej przez półtora roku. W każdym razie...

zgodziłam się koordynować pracę oddziału i pamiętam, że takie pierwsze, historyczne spotkanie Kampanii to był 10 listopada 2001 roku. Mam wrażenie, że ludzie, którzy się wtedy pojawili – to było dwóch chłopaków, a więc całe trzy osoby na tym pierwszym spotkaniu – chyba, chyba trafili do mnie właśnie przez Roberta Biedronia. Też najprawdopodobniej napisali pytając, co z oddziałem w Krakowie, co tutaj można robić. Jedyne co pamiętam to to, że chyba zastanawialiśmy się bardzo długo jakie adresy internetowe sobie będziemy zakładać, a poza tym niewiele z tego, z tego wyszło. I ten początek był taki straszliwie partyzancki. Spotykaliśmy się w soboty, takim punktem zbiorczym był Kościół Św. Wojciecha na Rynku w Krakowie, bo jest malutki, charakterystyczny i łatwo trafić. No a później, później chodziliśmy po, właśnie głównie po krakowskich knajpach branżowych, chociaż knajpy niebranżowe też się zdarzały, no i zdarzało się, że właśnie kelnerzy byli bardzo zainteresowani stolikiem, przy którym tak głośno mówi się o gejach i o lesbijkach. Z tego początkowego okresu pamiętam i duży entuzjazm i straszliwy chaos tak w zasadzie, bo mieliśmy bardzo niewiele wsparcia ze strony tego głównego oddziału. Takie jedyne, jedyne co się, co się działo to chyba jedno jedyne spotkanie koordynatorów lokalnych a cała reszta, cała reszta należała do nas. Bardzo szybko okazało się, że w jakimś dziwnym trafem, nie do końca tego, tego chcąc, wstąpiłam do męskiego klubu, bo na spotkania przychodzili prawie wyłącznie sami geje, co bardzo szybko przestało mi się podobać, w zasadzie nigdy mi się nie podobało. Więc trzeba było wymyślić jakiś sposób, żeby przyciągnąć dziewczyny i bardzo szybko powstał pomysł, żeby były spotkania tylko i wyłącznie dla kobiet, co z resztą po dwóch latach istnienia takiej grupy i tego, że to się działo w każdy trzeci wtorek miesiąca, czyli tego, że była taka, taka stała, święta data... do tej pory takie zainteresowanie ze strony tej męskiej części, części jest „co wy robicie na tych spotkaniach?”. Na co zawsze słyszą, że mogą sobie zrobić swoje. Być może włącznie ze wszystkim akcjami to był nawet tysiąc osób, który w jakiś tam sposób się przewinął, w każdym razie z tego tłumu, który sobie przychodził, zostawał, wracał, nie wracał, szedł, wysyłał maile, albo coś robił, nie robił niczego, szukał partnera, szukał partnerki albo, albo traktował organizację jako biuro matrymonialne, powoli zaczęły zostawać właśnie dziewczyny, które, które chciały coś zrobić. I takim chyba w sumie najważniejszym momentem, który, który sprawił, że dziewczyn było coraz więcej i tak naprawdę to one miały najlepsze pomysły i najlepiej sobie z tym wszystkim radziły to było... to była akcja „Niech nas zobaczą”, już ponad, ponad rok temu, to było wystawa zdjęć - piętnaście zdjęć par lesbijskich i piętnaście zdjęć par gejowskich w czterech miastach Polski plus kampania billboardowa plus kampania edukacyjna. Tak w zasadzie już na jesieni 2002 roku trzeba było zacząć zbierać modeli i modelki. I w zasadzie w Warszawie bardzo szybko udało się znaleźć te piętnaście par gejowskich. A z parami lesbijskimi w Warszawie, gdzie one były szukane właśnie wśród krewnych i znajomych królika, był straszny problem. I w pewnym momencie pojawił się taki rozpaczliwy pomysł, że ściągamy modelki z Czech, bo Czeszki mogą świetnie udawać Polki, nikt się nie zorientuje, jak dziewczyny z zaprzyjaźnionej organizacji z Pragi wystąpią właśnie jako polskie lesbijki. A w Krakowie wtedy ta grupa dziewczyn liczyła - w zależności od spotkania od, od kilkunastu do, do dwudziestu paru osób i ja wtedy rzuciłam hasło „Szukamy...”, „Szukamy modelek”. No i znalazły się w Krakowie aż, aż pięć par a, a jedna z dziewczyn, która zgodziła się wystąpić na tych zdjęciach i, i w tym momencie jest jedną z bardzo aktywnych liderek - to był drugi raz, jak ona przyszła na spotkanie i kiedy padło, padło hasło, że robimy zdjęcia, potrzebujemy modeli. I ona przyszła po raz drugi i stwierdziła, że „czemu nie” i już tydzień później, właśnie razem ze mną na, na tle Kościoła Mariackiego<sup>3</sup> uwieczniła się na rzecz „Niech nas zobaczą”. Z resztą później to była z Iloną bardzo śmieszna historia bo, bo myśmy

<sup>3</sup> One of the most recognizable churches in Poland, located in the center of Kraków's Market Place.

... znaczy większość dziennikarzy zakładała, że na tych zdjęciach były prawdziwe pary, tam może na trzydzieści zdjęć było pięć, sześć par. Myśmy z Iloną chyba przynajmniej ze dwa wywiady jako taka zgodna para udzieliły, wcześniej jeszcze uzgadniając zeznania - od kiedy jesteście razem, jakie mamy poglądy na temat posiadania dzieci i tak dalej. Później były... znaczy po, po „Niech nas zobaczą”, która była w ogóle taką pierwszą większą akcją Kampanii, która zabrała około, około siedmiu miesięcy na przygotowanie i to była też pierwsza akcja, która wywołała taką silną, silną reakcję w Krakowie, bo myśmy przed, przed „Niech nas zobaczą” owszem, mieli akcje ulotkowe podczas ... tuż przed Bożym Narodzeniem, kiedy rozdawaliśmy w śniegu ulotki z hasłem „Jak geje i lesbijki spędzają Święta”, żeby przypomnieć, że geje i lesbijki istnieją i że na Boże Narodzenie muszą wysłuchiwać pytań „kiedy wnuki?” To jakoś nikogo nie wzruszyło, natomiast bardzo wzruszyły i zdenerwowały zdjęcia i powstała cała... tu w zasadzie wtedy zaczął się taki dosyć koszmarne serial o, o wartościach rodzinnych, który trwa do dzisiaj i w którym lokalne siły prawicowe za wszelką cenę próbują się sprzeciwić temu, co się w Krakowie dzieje na rzecz gejów i lesbijek bo najlepiej, żeby jedyne co się działo, to akty przemocy wobec gejów i lesbijek i homofobiczne konferencje typu „dlaczego związki homoseksualne zagrażają przyszłości rodziny”. Jeśli chodzi o mnie i o bycie feministką i jeszcze jakieś związanie silniejsze właśnie z feminizmem to... ja też z okazji tego, że zaczęłam się zajmować działalnością właśnie w organizacji gejowsko - lesbijskiej nagle, nagle dowiedziałam się, że przy okazji takiej organizacji trzeba całkiem sporo pisać i na przykład wydawać biuletyny i że w tych biuletynach coś sensownego powinno się pojawić i nawet całkiem dłuższy tekst, który będzie mówił o działaniach organizacji i że nawet ma prawo się tam pojawić coś, coś na zasadzie felietonu. I z okazji takich materiałów ogólnooorganizacyjnych zaczęłam pisać - najpierw, najpierw w zasadzie zupełnie i wyłącznie w celach użytkowych, chociaż gdzieś tam chyba z tyłu głowy chyba ciągle to było takie stare marzenie, to też marzenie wielu osób, które mnóstwo czytają, żeby móc w końcu przeczytać nie tylko to, co inni napisali ale też to, co się samemu napisało. Jakoś, jakoś przez dłuższy czas udało mi się o tym marzeniu zapomnieć a przy okazji produkcji właśnie rzeczy do biuletynów okolicznościowych, tego, że nagle okazało się, że mnóstwo rzeczy, które są oczywiste dla mnie, wcale, wcale nie są oczywiste dla osób, które działają w środowisku gejowsko - lesbijskim i że trzeba mnóstwo rzeczy wyjaśniać, na przykład trzeba wyjaśniać to, czy lesbijki istnieją i, i że mają prawa, że istnieje coś takiego jak podwójna dyskryminacja lesbijek, że sytuacja lesbijek w Polsce jest inna niż sytuacja gejów i że niekoniecznie można mówić o tym, że lesbijkom jest świetnie i różowo w momencie, w którym no, nikt nie przejawia większych chęci do, do pobicia pary dziewczyn, które trzymają się za ręce, bo i tak nie traktuje ich jako dziewczyn, które są, są w związku. Nagle okazało się, że przy wszystkich działaniach w organizacjach gejowsko - lesbijskich, lesbijki bardzo, bardzo szybko i bardzo łatwo się gubią. I też szybko się okazało, że jeżdżąc na różne spotkania, biorąc udział w seminariach, w spotkaniach koordynatorów ja byłam na przykład jedyną dziewczyną w pokoju albo, albo koło mnie siedziała jeszcze jedna, może dwie. Natomiast cała reszta była, była zaludniona przez gejów, którzy ogólnie no w zasadzie przyjmowali do wiadomości istnienie kobiet ale, ale niekoniecznie za bardzo tym się przejmowali. Zresztą ja bardzo często słyszałam takie komentarze od osób przychodzących do organizacji: „jesteś pierwszą lesbijką, jaką widzę” i też, i też właśnie taki powtarzający się motyw tego, że lesbijek nie ma, że to są jednorożce, bo tak rzadko występują. Nagle się okazało, że to trzeba tłumaczyć, że trzeba o tym pisać i pamiętam, że jeden z tekstów, który napisałam właśnie na, na użytek biuletynu, który być może został wydrukowany, w każdym razie poszedł, poszedł drogą elektroniczną do osób związanych i z organizacjami feministycznymi i z innymi gejowsko - lesbijskimi. To był... zaraz... to był, to był tekst, który powstał po tym jak, jak na stołówce bardzo zdenerwował mnie kolega, który próbował mi wytłumaczyć, że dyskryminacji w zasadzie nie ma, tym bardziej dyskryminacji kobiet,

dyskryminacji gejów w zasadzie też, jest ok i wszyscy bawimy się, się świetnie. Później też okazało się, że kolega jest ukrywającym się gejem ale to zupełnie inna historia. I ten tekst trafił też tutaj do eFKi i do Beaty Kozak,<sup>4</sup> która napisała do mnie właśnie w imieniu „Zadry”,<sup>5</sup> że tekst jej się całkiem, całkiem podobał i chciałyby go wydrukować i tym sposobem, to chyba było w lutym dwa lata temu, zostałam autorką piszącą do „Zadry”, to znaczy wtedy jeszcze trochę traktowałam to jako jednorazowy wypadek przy pracy i w zasadzie swój własny wybryk i też nie do końca chyba, nie wiem, miałam może odwagę, żeby akurat za tym pójść. W każdym razie po tamtym tekście okazało się, że, że są potrzebne następne teksty i że, że ja chcę pisać i jakoś się realizować. Kiedy, kiedy ostatnio na potrzeby jakiegoś wniosku zbierałam to wszystko, co mi się udało wyprodukować przez ostatnie dwa lata, no to nagle okazało się, że w zasadzie w co drugim tekście, jeśli nawet nie w większości, słowo „lesbijka” jest i że na różne sposoby to ciągle jest opowiadanie o takim pustym miejscu i opowiadanie o tym, pustym miejscu z bardzo różnych stron, o tym, o chowaniu się za bezpieczną maską internetu na przykład albo, albo o chowaniu się w samych organizacjach gejowsko - lesbijskich, o chowaniu się za takim teoretycznym przyzwoleniem na to, na to, że jest ok, bo, bo przecież nikt nie pobije dwóch dziewczyn co, co też nie do końca jest prawdą bo, bo mnie właśnie za coś takiego kiedyś próbowano pobić, więc też akurat z tym, z tym mitem względnej, znaczy względnego bezpieczeństwa warto się rozprawić. I, i w zasadzie w tym momencie też, też jest tak, że na chwilę, na dłuższą chwilę, do lutego, zostawiam wszystko to, co dzieje się w Krakowie bo, bo najpierw wyjeżdżam na wakacje, a później na stypendium sokratesowskie<sup>6</sup> no ale ciągle, nawet dzisiaj, jakos tam w głowie produkują mi się ciągle pomysły na teksty, które mogłyby być. Dla mnie też strasznie ważne było to, że mogłam wziąć udział w Akademii Feministycznej<sup>7</sup> jako jedna z wykładowczyń. Znaczą najpierw, najpierw to było tak, że w ubiegłym roku właśnie przy, przy okazji strasznie ciężkiej sesji, miałam nagły, nagły atak mocy twórczej i wymyślałam cykl chyba ośmiu czy dziewięciu spotkań dotyczących literatury lesbijskiej i okazało się, że jest miejsce, w którym można by było te spotkania zrealizować, bo spotkania Kampanii nie do końca były na to najlepszym miejscem, bo te spotkania grupy lesbijek to była bardziej grupa spot... coś pomiędzy grupą spotkaniową, a grupą wsparcia niż miejsce, gdzie można byłoby przyjąć i rozmawiać o tekstach Ale okazało się, że rusza Akademia Feministyczna i że Sławka<sup>8</sup> zaproponowała mi właśnie wzięcie, wzięcie w niej udziału, w pierwszym semestrze jako chyba jedna z czterech wykładowczyń. W drugim też miałam, miałam swój kurs trochę zmieniony w stosunku do poprzedniego semestru i to było niesamowite, że, że można siedzieć razem z dziewczynami i rozmawiać o literaturze lesbijskiej... i nie wiem... i nie trzeba walić głową w beton i przekonywać o takich podstawach, o tym, że w ogóle istnieje literatura kobieca. I że to, co piszą kobiety jest ważne i że w momencie, w którym przez cztery lata studiów na liście lektur nie pojawia się żadna pisarka, to coś jest nie tak, bo gdyby sytuacja była odwrotna to to na pewno by to zwróciło czyjąś uwagę. I ta Akademia Feministyczna to też był taki... strasznie fajny... fajna odskocznia w stosunku do tego co, co dzieje się u mnie na uniwersytecie, który jest miejscem zdecydowanie nieprzyjaznym, przynajmniej Wydział Filologiczny, dla wszelkich poszukiwań, które wykraczają poza takie standardowo zakreślone obszary, to znaczą najlepiej zajmować się średniowieczem hiszpańskim, bo tam już w zasadzie wszystko zostało powiedziane, odkryte, co najwyżej

<sup>4</sup> **Kozak, Beata:** member of the Women's Foundation eFKa and editor of their feminist journal, *Zadra*.

<sup>5</sup> Feminist publication produced by the Women's Foundation eFKa.

<sup>6</sup> The Socrates program aims to encourage cooperation among the higher education institutions of Europe. Scholarships support students who wish to complete part of their studies in another country of the European Union, Iceland, Norway or Liechtenstein. The student's own institution must have a European University Charter granted by the European Commission.

<sup>7</sup> A series of lectures and discussions organized by the Women's Foundation eFKa.

<sup>8</sup> Sławka Walczewska, Director of the Women's Foundation eFKa.



można jakąś fajną monografię napisać, względnie szukać czegoś o stosunkach polsko – hiszpańskich, ale broń Boże zajmować się literaturą kobiecą a już najgorzej zajmować się literaturą lesbijską, co... no ja właśnie dopuściłam się takiej zbrodni, bo uparłam się pisać pracę magisterską o powieści, która jest pierwszą powieścią lesbijską w Argentynie, wydana w 81 roku i mnie się najbardziej spodobało to, że to jest powieść o tym, o kobiecie, która siedzi w pokoju i pisze o tym, jak wyglądał jej związek, który się skończył i który z resztą miał miejsce w tym samym pokoju. Zwłaszcza, że to tak jakby powrót do tych najlepszych źródeł, do „Własnego pokoju” Virginii Woolf i, no i też w zasadzie takie bardzo... ja wiem... spore spore odniesienie do mnie i do tego, no jak, jak często ciężko jest, jest znaleźć i, i ten własny pokój na pisanie i te pięćset funtów, które Virginia Woolf podawała, że kobieta żeby móc spokojnie zająć się pisaniem powinna mieć. Gdzieś, gdzieś, gdzieś w tym wszystkim jest taki, taki spokój i miejsce na własnym biurku się szybko gubi. W każdym razie to nic, że znalazłam książkę, która mnie zafascynowała i temat, który mi się podobał, bo w zasadzie ...od, od października do tego momentu i jeszcze chyba rok rozrywki mnie czeka, już takiego pracowania nad ostateczną wersją tej pracy... Moja promotorka przez cały ten rok nie wymówiła słowa „lesbijka”, chyba najbliższe było „związki pomiędzy kobietami” i usilnie namawiała mnie do tego... tak... między słowami, że skoro się już muszę się zajmować takim straszliwym tematem, jakim jest literatura kobieca, poczynając od tego, że literatura kobieca nie istnieje, to, to dlaczego muszę się zajmować lesbijkami. Skoro, skoro muszą być, być kobiety to chyba niech to będą takie normalne kobiety - heteroseksualne i, i najlepiej powieści, których akurat w tej tradycji latynoskiej jest mnóstwo o kobietach, które cierpią z miłości, które są wykorzystywane w tej miłości, najlepiej jeszcze mąż taki prawdziwy, latynoski macho, a jeszcze lepiej jak, jak mąż będzie jakimś ważnym politykiem, dyktatorem, bo wtedy wszystko się cudownie łączy - wątek, wątek dyktatury, wątek marksistowski, wątek takiej historycznej kobiety, która w tej miłości się zupełnie zatracza - czymś takim się powinnam zająć. Ale, ale nie kobietą, która próbuje znaleźć dla siebie miejsce właśnie gdzieś, gdzieś zupełnie poza takim dyktatorskim układem, na to, na to nie ma miejsca na uniwersytecie, natomiast jest miejsce na to, żeby się powoływać na „Płeć mózgu”, bo jeden jedyny raz, kiedy promotorka próbowała być miła stwierdziła, po moim przedstawieniu teorii francuskich filozofek i kobiecego pisania, o tym, że... więc, więc stwierdziła, że to jest naukowo udowodnione, że kobiety piszą inaczej i właśnie w „Płci mózgu”. Więc moje istnienie na Uniwersytecie w zasadzie głównie sprowadza się do, do odpierania zarzutów. A największym zarzutem było to, że pisząc pracę o lesbijskach, będę pisać pracę, która będzie socjologiczną analizą patologicznego fenomenu czy jakoś tak. To znaczy z lesbijek nie może wyjść literatura, może wyjść tylko, tylko i wyłącznie socjologia i pisanie o tym, co... co jest w zasadzie nienormalne. To już normalniejsza jest przemoc w rodzinie, o ile oczywiście dopuszcza się jej mężczyzna. I, i w zasadzie też jest tak, że na uniwersytecie chyba wszyscy zatrzymali się gdzieś, gdzieś tak w latach 60. A osoby, które poszły kawałek dalej są zdecydowanie niebezpieczne. To w zasadzie chyba na ten moment tyle. Nie wiem.

**O.P.: I jak to jest, czy sądzisz, że jakiegokolwiek wydarzenia w dzieciństwie, po prostu cokolwiek co wydarzyło się w dzieciństwie, jest z tym związane miało potem wpływ na Twój feminizm?**

A.G. Aaaa ha. No więc tak, to znaczy moja, moja rodzina miała na mnie głównie taki wpływ i na mój feminizm też, że głównie to był, to dalej jest w jakimś sensie sposób na to, żeby, żeby nie pójść tą drogą, która, która teoretycznie została mi wyznaczona. To znaczy ja mam trzy młodsze siostry, które mają w tym momencie 23, 15 i 11 lat... no i w tym momencie ja w mojej rodzinie funkcjonuję na, na zasadzie takiego... chyba mniej lub bardziej nieszkodliwego ale mimo wszystko dziwadła. To znaczy feministka dla, dla moich rodziców,

szczególnie dla mojego ojca i jego drugiej żony to jest kobieta sfrustrowana, która, która nie znalazła sobie mężczyzny... no i ja przez bardzo długi czas, do momentu, do momentu swojego coming outu, z resztą później w zasadzie też, to był taki przekaz – no nauka jest ważna, praca jest ważna ale mąż jest najważniejszy, a już chyba do, do łez rozbawiła mnie sytuacja, w której kilka lat temu, w momencie, którym ja już absolutnie czułam się jako feministka, lesbijka i tak dalej a w prezencie od taty dostałam całą serię książek Johna Graya typu: „Mężczyźni są z Marsa, kobiety są z Wenus”, „Wenusjanki i Marsjanie w sypialni” i chyba jest jeszcze trzecia książka z tego cyklu. W każdym razie dla mnie ta książka to był absolutny kosmos i z takim lekkim osłupieniem to czytałam, to mniej więcej taka sfabularyzowana wersja „Płci mózgu”<sup>9</sup> - mężczyźni siedzą w jaskini i nie należy ich zaczepiać, kobiety są takie kokieteryjne, łagodne i w ogóle dwie płcie nie mają szans się komunikować, a ja już w zasadzie zupełnie poza to wypadłam, no ale to był mniej więcej taki, taki przekaz, że jakoś tam powinnam się w to wpasować i po prostu... ok... mieć to wykształcenie, ale być taką dziewczynką, która, nie wiem, będzie się ładnie ubierać, będzie korzystała z nauk, jakie próbowała zaszczepić mi, mi żona taty, to znaczy na przykład jak... jakie stroje się do czego dobiera, jak się robi makijaż i tak dalej, jak sobie należy pomalować paznokcie, do tej pory nie jestem w stanie tego zrobić, ale moje młodsze siostry, te z drugiego małżeństwa – moja 11 letnia siostra ma takie pudełeczko, w którym jest około 40 lakierów do paznokci i ich ulubiona zabawa, jak my z moją siostrą, która ma 23 lata i jest moją rodzoną siostrą przyjeżdżamy do nich w odwiedziny, to jest zabawa w salon piękności, w którym tak przez, co najmniej przez dwie godziny trzeba znosić tortury podczas których cała twarz jest pacykowana, coś tam... włosy są wykręcane na wszystkie strony no i oczywiście tak... wzorki na paznokciach, a ja się później męczę, żeby to zmyć. Ale to sprawia największą radość siostrzyczkom, więc... tak się rzadko widzimy więc, więc to głównie dla nich. Dla... znaczy dla mojego taty i dla jego żony to, co ja robię to jest najczęściej zupełna abstrakcja. To znaczy w momencie, w którym ja powiedziałam tacie, że... to znaczy mój coming out wyglądał tak, że skończył się mój związek z dziewczyną i ja byłam strasznie przygnębiona... i tato próbował być miły i powiedział, że „no to może wy feministki jednak macie rację, że ci faceci to są świny”, na co ja powiedziałam, że to nie był związek z facetem i..., co go, co go lekko zszokowało ale zaraz się pocieszył i stwierdził, że no dobrze, dziewczyna może być ale, ale wnuki będą. I jakoś gdzieś tam został z tymi, z tymi wnukami. Ja sama przelotnie słyszałam jak komuś ze swojej pracy wyjaśniał, że córka mimo wieku zaawansowanego, to znaczy jeśli chodzi o takie plany małżeńskie, za mąż nie wychodzi ale dzieci będzie miała... to znaczy będą dzieci, nie będzie zięcia i to jakoś sobie wymyślił. Co chyba, chyba, chyba ciągle to, że córka ma dziewczynę nie przechodzi przez gardło. A moja mama... jakoś tam... zawsze mówi, że tutaj, do tej Jeleniej Góry, czyli do tego miasta skąd pochodzę, niewiele dociera i to też chyba ciągle dalej czuje się bardzo skępowana, to znaczy słowo „lesbijka” jest bardzo ciężkie do wymówienia... chociaż, chociaż każe od czasu do czasu przekazać pozdrowienia dla mojej dziewczyny, także przynajmniej, przynajmniej tyle. I pamięta, jak ma na imię, co, co jest dużym osiągnięciem w porównaniu z tym, jak się zachowują inni rodzice. I tak naprawdę gdyby, gdyby nie to moje zaczytanie i gdyby nie postanowienie od, od pewnego momentu, że, że ja nie chcę tak, to znaczy że głównie nie chcę tak żyć, jak wygląda ideał kobiety według mojego ojca, który, który z moją mamą rozwiódł się głównie dlatego, że nie bardzo, nie bardzo odpowiadał mu związek, w którym nie wiem, kobieta miałyby siebie jakoś mocno realizować. Moja mama pisała doktorat na Akademii Ekonomicznej a później, a później, w międzyczasie przy okazji rozwodu zrezygnowała z pracy akademickiej i zatrudniła się w szkole podstawowej bo, bo wtedy chodziło o to, że pracowałyby w krótszych godzinach i tak regularnie byłoby wiadomo, że

<sup>9</sup> Brain Sex: The Real Difference between Men and Women by Anne Moir and David Jessel.

wcześniej wróci do domu a stwierdziła, że praca akademicka zbyt ją obciąża. Natomiast taka... taki ideał kobiety w wykonaniu mojego taty to jest jego druga żona, która jest od niego młodsza o czternaście lat, wzięła na siebie wychowanie dwójki córek, które się urodziły w drugim małżeństwie, wzięła na siebie zarządzanie firmą w okresach, w których tato jest tak wypalony pracą, że już dalej nie funkcjonuje, wzięła... no i wzięła na siebie zajmowanie się dziećmi, mieszkaniem, gotowaniem i... no i też w zasadzie życiem w takiej idealnej wersji z tygodnika kobiecego... co być może dla niej akurat jest całkiem niezłe, tylko, że im bardziej ja się na to patrzyłam i im częściej miałam paznokcie malowane przez siostrzyczki i im więcej roczników „Claudii”<sup>10</sup> widziałam w tamtym mieszkaniu, to tym mniej chciało mi się na coś takiego pisać. Także... to chyba, to chyba głównie to... To znaczy rodzina akceptuje głównie, głównie dzięki, dzięki nie przyjmowaniu do wiadomości. Moja mama, być może, przeczytała ze dwa teksty, które kiedykolwiek napisałam, rodzina ze strony taty chyba nic, to znaczy jakoś w ogóle nie byli tym zainteresowani, bo, bo jest to zbyt ideologiczne, nie wiem... mój feminizm to sprawa taka raczej niebezpieczna, lepiej, lepiej się tego nie tykać, kobiety powinny być kobietami, takimi..., mężczyźni powinni być prawdziwymi mężczyznami... no i, no i obydwie płcie w zasadzie tak nieustająco powinny wchodzić ze sobą w radosny flirt, z którego, no z którego oczywiście wyjdą takie fajne, pełne rodziny z dziećmi. Ale ja z tego wypadłam... no to, no to wyszło, tak jak wyszło. Natomiast trzy pozostałe siostry, zwłaszcza, zwłaszcza te dwie małe chyba tak idą prosto... w taki model nie wiem, właśnie tego tego radosnego flirtu pomiędzy dwiema płciami z odległych planet. Te moje, te moje dwie małe - no, chociaż już nie tak małe, ale ze względu na różnicę wieku - 11 i 14 lat ja się nauczyłam o nich myśleć jak o małych siostrzyczkach - dla mnie to było trochę... no, może nie tyle dziwne, co trudne, jak już, już od dwóch, dwóch - trzech lat zaczęły się opowieści o kolegach z klasy, którymi należy się interesować, o koledze Wojtku, Michale i tak dalej i strasznie trudno mi się było w to włączyć razem z nimi, chociaż, chociaż ostatnio ta, która ma piętnaście lat, zaczęła no, mieć takie przebłyski lekko anarchizujące. Przestała jeść mięso, zaczęła się zupełnie na czarno ubierać, także być może, być może jeśli trafi na coś, coś, co ją zainteresuje i być może trafi gdzieś tam po drodze nawet na jakiś pomysł, jakim jest feminizm. Ale tego nie wiem.

**O.P.: Aniu, jesteś koordynatorką Kampanii Przeciw Homofobii w Krakowie, zaczęłaś to właściwe, jesteś osobą, której zależy na czymś takim, co się nazywa ruch lesbijski i co w Polsce nie istnieje, co dla 99,99% ludzi w Polsce w ogóle jest czystą abstrakcją. I zastanawia mnie po prostu to, skąd bierzesz taką inspirację, siłę do działań, czy są może jakieś osoby wokół Ciebie, które Ci dają taką siłę? Jak w ogóle wygląda tworzenie takiego ruchu i czy to rozwija się po Twojej myśli?**

A.G. Biorę... ta inspiracja to głównie z tego, że... to znaczy ja się śmieję, że cierpię na chorobą zawodową filologa, która polega na tym, że filolożka czyta, czyta wszystko, co jest zadrukowane łącznie z kartonem płatków kukurydzianych, jak nie ma nic innego. To znaczy... chociaż oczywiście ja się staram te lektury w jakiś bardziej zorganizowany sposób dobierać niż, niż tylko opakowania po, po produktach żywnościowych. I ta inspiracja to po pierwsze było to, co, co ja czytałam, to były stopy książek, które przywoziłam z różnych miejsc, które udało mi się przeczytać tutaj, w eFCe i, i w księgarniach, w różnych miastach po całej Europie, bo dwa miejsca... miejsca, które ja zwykle zwiedzam będąc gdzieś indziej, to najpierw muzea sztuki współczesnej, a później księgarnie, żeby się nacytać tyle, tyle, ile się da. I w sumie kiedy czytałam, też kiedy przygotowywałam zajęcia na Akademię Feministyczną, to się w jakiś sposób te kawałki układanki zaczęły zbierać i... znaczy

<sup>10</sup> Polish magazine for women with fashion spreads, food recipes, love advice, etc.

najpierw uzbierała mi się opowieść o tym, jak to wyglądało gdzie indziej, przede wszystkim jak to wyglądało w Stanach, ale też jak to wyglądało w Europie Zachodniej, od czego to się zaczęło, od czego wyszło, w którą stronę idzie, to co było po drodze. To znaczy... to czytanie i wzorowanie się na tym, co, co było gdzie indziej jest o tyle ważne, że tak naprawdę w Polsce to nie tylko ruch lesbijski trzeba tworzyć zupełnie od początku, to znaczy tak naprawdę ruch na rzecz mniejszości seksualnych jakikolwiek też. I to, co się działo w Kampanii Przeciw Homofobii to, to tak naprawdę też ciągle jest konfrontowanie tego, co się działo gdzieś indziej, tych modeli, które na przykład znamy z Niemczech albo ze Stanów Zjednoczonych z tym, co można zrobić tutaj, co tutaj jest możliwe i z takim pytaniem, czy tutaj na przykład jest możliwa rewolucja, która zaszła gdzie indziej i czy na przykład jest możliwe tutaj odtworzenie takiej utopii z lat 70 w Stanach Zjednoczonych, takiego miejsca, które, które miałyby się nazywać - znaczy to też na polski ciężko przetłumaczyć - „państwo lesbijskie”, „naród lesbijski” - „lesbian nation” w każdym razie i wizja takiego tworu, w którym sam fakt, że dana kobieta jest organiza... orientacji homoseksualnej będzie świadczył... znaczy, będzie mógł doprowadzić do tego, że, że da się na tym oprzeć jakąś wspólna politykę, wspólne działanie, nie wiem, myślenie, bycie razem. I we mnie ta wizja tej utopii, mimo tego, że, że oczywiście, tak naprawdę nigdy nie została zrealizowana ani nigdy nie udałoby się jej zrealizować, bardzo, bardzo mocno utkwiała mi w pamięci i zwłaszcza niektóre teksty – to chyba „Przymusowa heteroseksualność” Adrienne Rich, ale też niesamowite wrażenie tak naprawdę zrobił na mnie tekst, który z lesbijkami miał bardzo niewiele wspólnego i, i im więcej o tym myślałam, to, to tak naprawdę bardziej był przeciwny lesbijkom i był skierowany tylko do takiej bardzo wąskiej grupy, do tej słynnej białej heteroseksualnej klasy średniej w Stanach Zjednoczonych, czyli „Mistyka kobiecości” Betty Friedan, w każdym razie kiedy ja to po raz pierwszy przeczytałam no to było, to było takie wielkie odkrycie, zwłaszcza rzecz, która była tam zawarta, taki postulat, tego, żeby... znaczy kobiety powinny korzystać ze swoich zdolności nie wiem - umysłowych, twórczych, pisarskich i tak dalej. I nie rezygnować ze swoich osiągnięć. I to przez, przez dłuższy czas bardzo, jakoś tam bardzo mnie niosło i bardzo inspirowało. Poza tym hmmm... jeśli chodzi o wsparcie innych osób i w ogóle o tworzenie czegoś takiego, co mogłoby się w przyszłości nazywać ruchem lesbijskim w Polsce to, to mam wrażenie, że trochę to wsparcie brałam też właśnie z tekstów - z „Furii Pierwszej”,<sup>11</sup> z tekstów Joasi Mizielińskiej,<sup>12</sup> którą w końcu dwa lata temu na, na konferencji w Warszawie udało mi się poznać, z tej informacji, o tym, że wiedziałam, że w Warszawie przez jakiś czas działało Ogólnopolskie Les... Lesbijskie Archiwum Feministyczne – OLA-ARCHIWUM, że, że taka dosyć silna społeczność działa się w internecie, że było całkiem, całkiem sporo opowiadań i że było miejsce, gdzie, gdzie można było przynajmniej na chwilę zajrzeć i upewnić się, że gdzieś te lesbijki są. Natomiast... w sumie, w sumie w Kampanii bardzo ważne było to, że od pewnego momentu rzeczywiście zaczęły się pojawiać dziewczyny, które miały bardzo sensowne pomysły i chciały działać - tak, jak na przykład Ilona, właśnie ta, ta dziewczyna, z którą się pojawiłam na zdjęciu w „Niech nas zobaczą”, inne, które, które zaczęły przychodzić na spotkania grupy lesbijskiej i bardzo silnie angażowały się przy naszych projektach – przy „Jestem gejem, jestem lesbijką” albo przy „Kulturze dla Tolerancji”. I to też było bardzo, bardzo wzmacniające, to znaczy wiedzieć, że jakoś tam nie jestem sama w tym, co robię. I też często na, na różnych spotkaniach, nie wiem, na konferencjach nagle okazywało się, że na innych Uniwersytetach też są studentki, które najczęściej nieśmiało i z dużymi przeszkodami próbują forsować temat literatury lesbijskiej na przykład albo, albo temat, temat lesbijek w ogóle. To znaczy ciężko chyba mi jest powiedzieć, że to jest jakaś tam jedna, konkretna osoba, to bardziej takie, nie wiem, rozproszone wysepki, coś bardziej zbliżonego do modelu sieci, do

<sup>11</sup> Lesbian feminist literary journal.

<sup>12</sup> Professor of gender studies and queer theory at the Warsaw University and the School of Social Psychology.

modelu internetu, w którym, w którym w zasadzie wszystko jest, byle, byleby się wiedziało, jak dojść i jak po tych nitkach to znaleźć. Tak, że mam wrażenie, że w Polsce w różnych miejscach, przy różnych okazjach i w różnych osobach tak co jakiś czas zapalają się iskierki i, i sztuką jest w zasadzie to, żeby te iskierki jakoś wzmocnić i żeby coraz bardziej tą mapę z rozproszonymi wysepkami zabudowywać. Chyba też... nie wiem... taką samonakręcającą się inspiracją było, było to, że w pewnym momencie odkryłam to, że mogę pisać i że potrafię to całkiem sensownie robić. To znaczy w zasadzie w pisaniu i w przygotowywaniu się do pisania, w takim..... właśnie, w szukaniu pomysłów i w szukaniu sposobu na to, żeby teraz te rozproszone idee jakoś zebrać razem w jednym tekście, z tego też, też strasznie, strasznie dużo rzeczy się rodziło. I z tego, że już od kilku lat w zasadzie, w zasadzie każde wakacje spędzałam gdzieś poza Polską, robiąc bardzo różne rzeczy - od... od bycia.... no, kimś w rodzaju pokojówki w tym... w takim sportowym resorcie w stanie Connecticut w Stanach po bycie nielegalną opiekunką do dzieci w Madrycie. I to, że wtedy w Madrycie właśnie dzieliłam swój czas właśnie pomiędzy opieką nad dziećmi, żeby za coś przeżyć, to znaczy dzień był na dzieci, a wieczór był na, na lesbijsko - gejowską dzielnicę Madrytu i na przyglądanie się temu, jak to tam funkcjonuje. Też... to znaczy te wyjazdy to była inspiracja o tyle, że to była możliwość uwolnienia się od takiego, nawet nieświadomego, bagażu lęków, jakie mam w Polsce, żeby przetrwać, to znaczy to są takie umiejętności, które gej i lesbijka nabywa w procesie coming outu częściowego względnie całkowitego, to znaczy zastanawianie się, komu można powiedzieć, kiedy można powiedzieć, czy opłaca się powiedzieć. Czy w momencie, w którym chodzi o moje jakieś tam przetrwanie w Krakowie i finansowe sprawy i o uczenie angielskiego, czy powinnam mówić, bo, bo już mi się zdarzyło, że, że osoby, które w jakiś tam sposób się dowiedziały, z kim „mają do czynienia”, rezygnowały z lekcji ze mną tylko, tylko i wyłącznie ze względu na to, że nie wiem... nauczycielka o orientacji lesbijskiej jest podejrzana i, i nie powinna kontaktować się z ludzkością, zwłaszcza, zwłaszcza jeśli, jeśli chodzi o sytuacje, w których są to tylko dwie osoby, jedna, która uczy i druga, która jest uczona, że tak się wyrażę, to, to nagle ta... ten fakt mojej ujawnionej orientacji tak zawisł między tymi dwiema osobami i byłby ciężki do, do przejścia, zastanawianie się, gdzie i kiedy można sobie pozwolić na to żeby w ogóle wymówić słowo „gej” i „lesbijka”, bo w tramwaju jest to nie do końca bezpieczne. To znaczy mnie się często to zdarzało w sytuacjach, w których przy, przy naszych akcjach dzwoniли dziennikarze zainteresowani tym, co się dzieje, bo akurat potrzebowali wypowiedzi dla radia i tak dalej, a że mieszkam daleko od centrum to sporo czasu w tych tramwajach i autobusach spędzam. No i pamiętam jak z taką lekką trwogą właśnie tych, tych wywiadów przez, przez telefon w tym tramwaju czy autobusie udzielałam, no i to słowo „gej” i „lesbijka” tam się przewijało i nie do końca się z tym komfortowo czułam. A, a kiedy wyjeżdżałam, to nagle okazywało się, że są miejsca, gdzie, gdzie jest o wiele normalniej, gdzie jest o wiele więcej przestrzeni i są takie miejsca jak, jak na przykład właśnie taki główny plac dzielnicy gejowsko - lesbijskiej Madrytu Chueca, to jest plac, który się nazywa Plaza Chueca, na którym jest takie piękne, kolorowe zbiorowisko ludzkie – geje, lesbijki, osoby transseksualne, transwestyci, osoby jak najbardziej queer, osoby pokręcone w każdy, w każdy możliwy sposób, w zasadzie... można po prostu przyjść i po prostu sobie być i no i, i nie bać się. A tutaj, a tutaj w Polsce ten, ten strach, uzasadniony albo i nie, czasem jest na szczęście nieuzasadniony, ciągle, ciągle gdzieś tam, gdzieś tam z tyłu głowy się przewija. Także przynajmniej kiedy mogę pamiętać o tym, że gdzieś indziej jest taka przestrzeń i tacy ludzie, wśród których jest normalniej i... nie wiem, nie jest aż tak ciężko absurdalnie jak tutaj, to też bardzo pomaga taka świadomość.

**J.W.:Chciałam Cię zapytać czy miałaś kiedyś po prostu takie zdarzenie w życiu - nie mówię tutaj właśnie na takiej płaszczyźnie nie wiem... formalnej tylko właśnie na**

**bardziej osobistej, kiedy kogoś obdarzyłaś zaufaniem, powiedziałaś, że jesteś lesbijką a ta osoba, mówiąc patetycznie, odwróciła się od Ciebie?**

A.G.: To znaczy... Tak i ciągle w zasadzie... to znaczy... mój rok na studiach, znaczy, co, co chyba było jednym z takich najcięższych doświadczeń, ja z ludźmi na roku chodziłam chyba na wszystkie imprezy jakie się dało na pierwszym roku, kiedy jeszcze sama przed sobą się do tego coming outu bardziej publicznego przymierzałam. Później, na drugim roku kiedy się zaangażowałam w Kampanię Przeciw Homofobii i kiedy tak strasznie chciałam opowiedzieć o czymś, co mnie zaczęło fascynować i, i o, o tym czym się zajmuję i o tym, że to jest takie fantastyczne, że odkrywam tyle nowych rzeczy, to, to pierwsze, co się stało to, to był taki mniej lub bardziej otwarcie wyrażony komunikat: „to o czym mówisz jest nudne i nie chcemy, żebyś przywlekała te sprawy związane z organizacją, z gejami i z lesbijkami na przykład na imprezy, bo to jest kłopotliwe, bo, bo nie chcemy się takimi, takimi rzeczami zajmować, nie chcemy o tym myśleć”. Później też tak... nooo... w sposób... nie do końca otwarcie wyrażony ale też się, też się dowiedziałam, że fakt, że jestem lesbijką wzbudza silne, raczej negatywne emocje u moich koleżanek, z którymi jeszcze, jeszcze do niedawna spokojnie jakoś tam sobie na imprezach spędzałyśmy czas bo, bo autentycznie się zaczęły bać tego, że w jakiś sposób mogłyby być atrakcyjne dla mnie i że ja zechcę.. nie wiem... jakoś, jakoś za tą atrakcyjnością pójść. A z drugiej strony niektóre same zdaje się... nie wiem, chyba poczuły się aż, aż tak zaniepokojone i być może skłoniło je to, je to do jakichś, nie wiem, przemyśleń albo obudziło jakieś uśpione impulsy, bo raz czy dwa razy zdarzyły, zdarzyły mi się takie średnio mile widziane oferty z cyklu: godzina trzecia nad ranem, koleżanka w stanie, no, już nie najświeższym i która takim lekko bełkotliwym głosem mówi, że ona w zasadzie teraz to już nawet mogłaby mnie pocałować. Także w ten sposób koleżanki próbowały się oswoić z faktem, że no, takiego dziwoląga mają pośród siebie. Natomiast w pewnym momencie, nie wiem, być może ze względu na to, że ani ja się nie dawałam wykorzystywać w roli tego dziwoląga i na przykład no, nie służyłam jako taki obiekt całujący koleżanki, żeby mogły wypróbować, czy im się podobają te kobiety, czy im się w sumie nie podobają te kobiety i co by one poczuły jakby je lesbijka pocałowała. I też, i też jeszcze w tle takie pojawiało się pytanie czy to, czy to jest bezpieczne przebywać ze mną sam na sam, czy coś mi do głowy nie strzeli i czy któraś z koleżanek za bardzo mi się nie spodoba to chyba na, chyba na tyle te początkowe eksperymenty spowodowały, że gdzieś tam zostałam poza, poza grupą. To znaczy w pewnym momencie się po prostu urwały zaproszenia. I tyle. A w tym momencie... kiedy... znaczy... ja już i tak dostałam etykietkę feministki, lesbijki i nawiedzanej działaczki bo, bo nawet gdybym zrealizowała ten, ten zakaz niemówienia o sprawach gejowsko – lesbijskich i feministycznych, no to od czasu do czasu moje nazwisko gdzieś tam miga – na przykład w lokalnej „Gazecie Wyborczej”<sup>13</sup>, przy okazji „Kultury dla tolerancji” też się gdzieś to się pojawiało. Poza tym jest ta moja nieszczęsna praca magisterska, którą próbuję napisać. I z tym tematem, który próbuję przepchnąć. No i jest jeszcze to, że... aaa, ja też no... ośmielałam się zadawać pytania typu: „dlaczego przez cztery lata studiów na literaturę hiszpańską nie było ani jednej pisarki?”. Także gdzieś tam, gdzieś tam jako ta straszna feministka funkcjonuję i wiem, że to jest jakoś w obrębie grupy komunikowane. Ale to już nie idzie w ogóle do mnie. Także... no cóż. Bywa.

**O.P.: Chciałyśmy Ci podziękować serdecznie za Twoją historię.**

<sup>13</sup> *Gazeta Wyborcza*: a Polish national daily, second in sales figures, published by the media conglomerate Agora, Inc. *Gazeta Wyborcza* is considered to be one of the most influential press organs when it comes to shaping the public opinion.

## **Anna Gruszczyńska – Biogram**

- 28. 08. 1978** ur. W Kowarach
- 1997-2000** studia na Uniwersytecie Wrocławskim (filologia angielska)
- 2000-2004** studia na Uniwersytecie Jagiellońskim
- 2001** przewodnicząca Koła Krakowskiej Kampanii  
Przeciw Homofobii od jego powstania.

*Ma trzy młodsze siostry*